

## Mląckiego – Identyfikacja rzeczywistości

Darek Mlącki stworzył swój własny świat sztuki, którego nie da się przyporządkować żadnemu z nazwanych już nurtów i który nie znajdzie zapewne szerszej grupy podobnie myślących kontynuatorów, więc nigdy nie stanie się nowym nurtem przypieczętowanym nową nazwą. Mlącki pozostanie outsiderem.

Jego sztuka jest prawdziwą osobliwością, bo zadziwia, ale powstaje nie po to, żeby zadziwiać, odtwarza a nawet naśladuje obiekty rzeczywistości, ale nie jest naturalistyczna ani hiperrealistyczna. Zdaje się zmierzać do geometrii i nawet stosuje ją, ale geometria nie jest jej niezbędną, ani nie jest jej celem. Sztuka Mląckiego ma jeszcze tę cechę szczególną, że wymaga skupienia, wmyślenia się w nią, wyobraźni i przeżycia. Jest bowiem przede wszystkim zapisem przesłania. Ale nie w formie gotowej sentencji czy komentarza albo refleksji. Jest prowokacją zmuszającą do myślenia, do szukania odpowiedzi na nie postawione lecz nasuwające się pytania, prowokacją do rozważań i własnych konkluzji. Jest to prowokacja działająca metodą niepokojenia, zaskakiwania, wprowadzania w błąd i tymi sposobami wytrącając widza z marazmu nawyków, apelowania do jego intelektu.

Twórczość Mląckiego jest wielorodna i wieloprotblemowa. Nie da się jej zamknąć w jednym obszarze interpretacji i potraktować całościowo ani pod względem formy, ani w zakresie treści przekazu. W pewnym sensie jest Mlącki prawnikiem Apellesa do którego obrazów – jak twierdzą starożytni świadkowie- przylatywały ptaki, by dziobać namalowane owoce. Gdy wchodzi się do wnętrza stworzonego przez Darka, ze stołem i stołkami czy z krzesłem i zbliża się do nich chcąc na chwilę usiąść by odpocząć- wtedy dopiero się dostrzega, że one nie istnieją. To tylko malatura, farba położona na przezroczystym sześcianie z pleksi. U Mląckiego nie jest to jak u hiperrealistów chęć naśladowania rzeczywistości aż do zadziwiającego złudzenia oczu, ale próba – z najdalszymi myślowymi konsekwencjami skojarzeń- rozprawiania się z iluzją i rzeczywistością, złudą i prawdą. Jest to być może związane także z dalekowschodnią filozofią; rozważaniami nad pochodzącą z Upaniszad, hinduistyczną koncepcją przesłony złudzeń – Maji, którą jest iluzja absorbująca zmysły i uniemożliwiająca poznanie prawdy. Mlącki realizuje tę złudę na swój sposób zastanawiając się nad ulotną granicą między istnieniem a nieistnieniem czy jego uludą i nieuleczalną przemijalnością. A wieszcz wedyjski powiada; „To, co jest, jest nietrwałym pozorem, niedoskonałą kopią.”<sup>1</sup> Sam artysta podkreśla, że najbardziej interesuje go „problem identyfikacji rzeczywistości”/.../. Przekraczanie płaskiego płótna,- powiada – oszukiwanie oka wciąganie widza w kolejne warstwy malarskie i znaczeniowe, wywoływanie emocji stanowi o moich intencjach, gdzie sztuka paradoksalnie poprzez swoją sztuczność przekracza pozór.”<sup>2</sup> Dariusz Mlącki sięga głęboko w procesy i w istotę sztuki. W zderzeniu iluzji z rzeczywistością znajduje element transcendencji i odniesienie do metafizyki idei platońskich wraz z ich odpowiednikiem w buddyzmie. Darek Mlącki szuka nie tylko tych wielkich tajemnic, trudnych do odczytania, lecz także owych małych, rzekomo marginalnych. Odnajduje je w cudzej i zamyka we własnej swojej sztuce. To jego “Okna”, które powinny otwierać się na ogrody, a pozostają nieprzejrzyste i pełne mglistych majaków, to drzwi, za którymi może kryją się niezbadane przestrzenie, albo deski z otworem, który pozostawia w utajeniu to, co po drugiej jego

stronie. Ale to też sekrety jego zamkniętych i otwartych pudełek, jego zaklejonych i rozchylonych czy podartych kopert. Wreszcie – to także "Możliwość istnienia przedmiotów nieistniejących", co wskazuje na nieodległe powinowactwo z "Tlónem" Jorge Luisa Borgesa. Według Młackiego, co przyznać mu obiektywnie trzeba, sama sztuka jako zjawisko i jako rezultat imperatywu tworzenia jest wielką tajemnicą.

Przesłania artysty – ważne bo o wymowie uniwersalnej – są dla większości odbiorców trudno czytelne. Kryją się bowiem za czymś, co zbyt proste, aż do zbanalizowania, albo za symboliką zbyt często już spożytkowaną, albo za zbyt zaskakującym technicznym zabiegiem, który zdaje się wyczerpywać sens twórczej realizacji. Bo Darek posługuje się w swojej sztuce przedmiotami najbardziej pospolitymi, rzeczami codziennego użytku, detalami tak spowszedniałymi i marginalnymi, że choć się ich stale używa - a raczej właśnie dlatego – przestaje się je dostrzegać. Artysta je wydobywa z prozy praktycznego życia, z obrzeży świadomości ich istnienia i przywraca do zauważalnego bytu podnosząc je do rangi sztuki. Te stoły, stołki i krzesła, te drzwi i okna pudełka i koperty a w końcu nawet także, zachowujące oryginalne wymiary włączniki i gniazdka elektryczne czy kratki wywietrzników – namalowane iluzyjnie, albo będące doskonale spreparowaną iluzją, stając się sztuką nabierają wagi, znaczenia- same na wskroś konwencjonalne – stają się nośnikami niekonwencjonalnych znaczeń inspirujących myśl i wyobraźnię.

Zazwyczaj zatem te prozaiczne przedmioty- namalowane iluzyjnie prezentowane oczom – mają zadanie mobilizowania intelektu odbiorcy do zadawania pytań. Zdarzając się jednak i takie, którym przyznana została przez artystę rola symbolu, przy czym nie ma to być symbol jednoznaczny. Takimi obiektami w twórczości Darka są świeca i koperta. Występują one nader często w jego malarstwie i instalacjach w coraz to innych proporcjach i innych rolach; zawsze dotykając problematyki egzystencjonalnie pojętego ludzkiego bytu.

Koperta może symbolizować przesłanie radosnej nowiny lub dramatycznych wieści, może ukrywać tajne informacje czy przekazywać wiedzę o ważkich odkryciach. W wyobraźni Darka może też czyjąś śmierć nad sarkofagiem opłakiwać w czarnym welonie. Z formalnego punktu widzenia jego koperty wyolbrzymione do nienaturalnych rozmiarów dwóch metrów czy ponad metra, a przy tym popękane i podziurawione bo malowane na łamliwym podłożu, albo i mniejsze formatem, ale na dziurawych deskach – tracą na swej przedmiotowej realności i stają się czymś innym; może symbolem albo pomnikiem wszystkich byłych, terażniejszych, i przyszłych kopert, ale przede wszystkim czymś, co swoją realną przedmiotowość stawia pod znakiem zapytania.

Świece, jeszcze częstsze w twórczości artysty i przyjmujące nader różne role i formy, mają też wyjątkowo zróżnicowane znaczenia. Usytuowanie ich w malarskiej i jako trójwymiarowe w realnej przestrzeni wystawowej ma przy tym istotniejszą wagę niż powszechnie przyjęta symbolika palącej się czy zgaszonej świecy w kulturach europejskich lub dalekowschodniej. Wyolbrzymiona niekiedy w przestrzeni ekspozycyjnej, blisko półtorametrowej wysokości, i 30 cm przekroju, działa jak kolumna. Drewniana, polichromowana jest zmonumentalizowanym wizerunkiem przedmiotu znanego z potocznej rzeczywistości, ale też tej rzeczywistości przekroczeniem. Podobnie jak namalowany górny fragment świecy z nadpalonym knotem, wypełniający bez reszty kruszący się arkusz korka 70x100cm.

Jeśli Młacki mówi, że "problem identyfikacji rzeczywistości interesuje mnie najbardziej"<sup>3</sup> – to dobitnie potwierdza tę enuncjację cykl jego prac z tematyką świec. Przykładowo ; jest wśród nich obraz, właściwie abstrakcyjny w całości utrzymany w barwach jasnej szarości dotkniętej ochrą czy sepią w formacie 100x250 cm , w którym z trudem jedynie, w wielkim owalu dopatrzyć się można krążka górnego zakończenia świecy z ciemną plamą zgasłego knota. W tym samym stopniu wydaje się bezprzedmiotowy obraz, w którym dostrzega się tylko gęste, czarne kropki na tle szarości rozświetlonej niebieskością i różem. Trzeba dłuższej obserwacji, by się domyśleć, że są to nadpalone knoty wielkiej liczby ściśle ze sobą zbitych świec oglądanych z lotu ptaka. Artysta zdaje się demonstrować, jak w obydwu kierunkach: nadmiernego powiększania i zmniejszania, zatracą się czytelność rzeczywistości, złudzenia i prawdy, istnienia i nieistnienia. Dlatego komentując problem "identyfikacji rzeczywistości" powiada, że dotyka on "naszej śmiertelności, kruchości naszej materialności, ograniczonej percepcji, ułomności, niepewności co do tego co widzimy i kim jesteśmy lub dokąd podążamy"<sup>4</sup>

Dariusz Młacki należy w naszej sztuce średniego pokolenia do rzadko silnych indywidualności, niespokojnych, w stanie nieustannego poszukiwania. To na tych drogach odnalazł m. in. swój niezwykły pomysł malarstwa wyabstrahowanego z obrazu. Pomógł mu on , wraz ze znikliwymi przedmiotami trywialnej codzienności do wyrażenia nurtujących go zagadnień. Zaś do praktycznej realizacji tego pomysłu posłużył mu przezroczysty plexi. Co nie mniej ważne od wyróżniającej się i mocnej indywidualności, a z tym pojęciem nierozdzielnie związane – Młackiego zaliczyć trzeba do tych wysoko wartościowych twórców, którzy mają do przekazania innym wiele refleksji i przemyśleń. Dlatego mówiąc o swoich działaniach artystycznych stwierdza twórca że w nich "treść zdominowała formę i dodaje: nawet malarstwo, jako autonomiczna część sztuki nie jest celem ostatecznym tylko środkiem do przekazywania emocji i znaczeń."<sup>5</sup>

W dzisiejszym świecie, gdzie coraz częściej nowym pokoleniom artystów zależy przede wszystkim na zarobkowaniu na sztuce i na zwróceniu na siebie uwagi za wszelką cenę, choćby przez epatowanie brzydotą, lekiem, czy profanowaniem powszechnie uznanych wartości – postawa Darka budzi szczególny szacunek i uznanie. Jest to postawa całkowitego i bezinteresownego zaangażowania w sztukę. I jest to rzadka mądrość dojrzałości, gdy wyznaje " Nie interesuje mnie obszar ekonomiczny, ponieważ myślenie o tym zazwyczaj zaburza cały proces, nie myślałem o dystynkcjach bo sztuka jest uznaniowa/.../ nie myślałem o sławie, która w kontekście kosmosu i niewyobrażalnej przestrzeni funkcjonuje jak kiepski żart."<sup>6</sup>

Bożena Kowalska

#### Przypisy

1 – S.Radhakrishnan Filozofia indyjska, Warszawa, Wyd. PAX, 1958, s. 104

2 – D. Młacki Rozprawa doktorska, Kielce 2016 s. 7

3- tamże s 7